POLAK WE FRANCJI

Przedpłata we Francji ;
Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie...... 6 fr.
Półrocznie...... 12 fr.
Po za granicami Francji
Miesięcznie....... 4 fr.
Rocznie,......... 3 dol

Pismo poświęcone
sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i Administracji
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1er arr.)
Redaktor
Dr Henryk Łubieński

PARYŻ — NIEDZIELA, 13 WRZEŚNIA 1925 — Rok. II № 90

NA NIEDZIELĘ PIĘTNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelia u św. Łuk. w rozdziale VII.

W on czas : Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z nim szli uczniowie jego, i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszą umarłego, syna jedynego matki jego, a ta była wdowa ; a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrzawszy Pan ulitował się nad nią, i rzekł jej : Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar, (a ci co nieśli, stanęli) ; i rzekł : Młodzieńcze, tobie mówię, wstań ! I usiadł on który był umarły, i począł mówić ; i dał go matce jego. I zdjął wszystkich strach, i wielbili Boga, mówiąc : Że Prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój.

1) « *Nie płacz... i dał go matce jego* ». Dziwnemi wydają się nam te słowa, któremi Chrystus Pan zwrócił się do tej biednej, bólem złamanej wdowy, towarzyszącej jedynemu swojemu synowi, jedynej swej starości podporze, w drodze do wiecznego spoczynku. Czy nie za wiele żądał Pan Jezus od tej matki, której śmierć bezlitosna właśnie wydarła istotę najdroższą na ziemi ? Czyż przeciwnie nie należałoby raczej powiedzieć : « Płaczże biedna matko, masz aż nadto słuszną przyczynę, żeby się smucić. Życie przecież straciło dla ciebie wszelki urok ; ciemno i ponuro stoi przyszłość przed tobą ». My, drodzy Bracia, nie bylibyśmy w stanie ulżyć jej boleści. Zbawiciel zaś mógł i chciał to uczynić. Chciał to uczynić dla tego widocznie, że ta wdowa przyjęła stratę swojego męża najpierw, a następnie i śmierć syna, swej ostatniej podpory, z poddaniem się pokornem i cierpliwem woli Bożej, bez której, jak mówi Chrystus Pan nawet włos z głowy człowieka nie spadnie. — Jakżeż mało, drodzy Bracia, nawet i wśród chrześcijan, jest takich ludzi, którzy umieją cierpieć prawdziwie po chrześcijańsku. Jak tylko coś im się w życiu nie udaje pomimo wielkich wysiłków albo, co gorzej, czasem i bez użycia odpowiednich środków, to zaraz żalą się na P. Boga i narzekają. Gdzież jest ten Bóg, mówią, który się zowie Ojcem i który obiecał pospieszyć na ratunek dzieciom swoim ? Jeżeli zaś śmierć zabiera ojca rodziny i żywiciela, jeżeli bieda i głód i choroba nawiedza rodzinę, wtedy te narzekania są tem większe. Wtedy w niecierpliwości swojej chcą niejako zmusić. P Boga do natychmiastowej, nawet cudownej pomocy, a jeżeli jej zaraz nie udzieli, nie wahają się wymyślać P. Bogu i bluźnić Mu. Nazywają Go tyranem bezlitosnym, który wcale się nie wzrusza nędzą ludzką. Mówią, że niewarto być dobrym, wierzyć w Boga i posuwają się wreszcie nawet do tego, że od tego Boga odpadają, na własną swoją zgubę. Tacy ludzie nie rozumieją, co to znaczy dobrodziejstwo cierpienia.

2) Dlaczego P. Bóg tyle zsyła na mnie cierpień. To pytanie często daje się słyszeć. Przecież służę Mu wedle sił moich. Spełniam dokładnie przepisy kósielne odnoszące się do służby Bożej. Obowiązki mojego stanu wykonuję jak mogę najlepiej. Jednem słowem robię wszystko, co dobry chrześcijanin czynić powinien. A jednak powodzi mi się niedobrze, same tylko nieszczęścia na mnie się zwalają i gniotą mnie ciężarem swoim. Dlaczego tak, kiedy przeciwnie innym, którzy depcą nogami wszelkie przepisy moralne i religijne, szczęście sprzyja na każdym kroku ? Cóż ja uczyniłem P. Bogu ? Człowiecze małej wiary, który nie znasz tajemnic Bożych, nie stawiaj nigdy tego pytania, kiedy krzyż twój zanadto cię przygniata. P. Bóg mógłby się zmusić do milczenia, stawiając ci przed oczy długi i straszny szereg błędów, których się dopuściłeś a razem z nimi wieczne kary piekła, na które te błędy zasługują. Mógłby ci P. Bóg, przypominając ci wielkie męki w czyśću, odpowiedzieć, że przed Jego oczyma nic nie jest czystem i że cierpienia życia ziemskiego są bardzo małe w porównaniu z odpokutowaniem w życiu przyszłem. Mógłby ci P. Bóg niewątpliwie, pokazując ci niebo, żłóbek i krzyż, odpowiedzieć, że życie twoje ziemskie jest tylko krótkiem doświadczeniem, że On, Pan nieba i ziemi, dał ci przykład cierpliwości, że wreszcie, naśladując Jego zycie i cierpienie, masz się uświęcić, żeby otrzymać jako nagrodę niewypowiedziane szczęście niebieskie. Mógłby ci P. Bóg przypomnieć te nauki, które głosił w ciągu swojego życia ziemskiego. « Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci... I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie : lecz znowu ujrzę was, a

będzie się radowało serce wasze : a radości waszej żaden od was nie odejmie » (Jan. XVI, 20, 22). Ty, drogi Bracie ,kimkolwiek byś był, sprawiedliwy czy grzesznik, zrozumiej chwalebną tajemnicę cierpienia. Jest to najczulsze nawiedzenie Boże. Jest to najkosztowniejszy dare Jego Miłosierdzia. Jest to ostatnia próba Jego miłości. Nie mógł P. Bóg dać nie bardziej kosztowniejszego tak swojemu Synowi Jednerodzonemu, jak Matce Bożej i wszystkim Świętym, nad cierpienie. Nie zapomnij, nigdy, drogi Bracie, że jeżeli z Chrystusem cierpisz, z Nim również zostaniesz wyniesiony. — Tylko przez krzyż dochodzi się do chwały.

3) Uczmy się drodzy Bracia, z dzisiejszej ewengalji św. rozumieć lepiej tajemnicę i wielką wartość cierpienia. Kiedy źle nam się powodzi w życiu, wtedy módlmy się owszem do Ojca niebieskiego za Chrystusem Panem : Ojcze, jeżeli można, niech ten kielich odejdzie odemnie, ale dodajmy również z P. Jezusem : lecz nie moja wola, ale Twoja niech się stanie. A jeżeli ból wielki nam dokucza, i nie będziemy umieli sobie wytłómaczyć dlaczego tak cierpi y, wtedy przypomnijmy sobie słowa Chrystusa Pana, wypowiedziane do uczniów do Emaus idących : « Izali nie było potrzeba, aby to był cierpia Chrystus i tak wszedł do chwały swojej ? » (Luk. XXIV 26). A wtedy i nas Chrystus Pan weźmie za rękę i powie nam : Nie płacz, a smutek nasz w radość się obróci : a radości naszej żaden od nas nie odejmie, bo taka radość trwa wiecznie.

X. Dr. K. Rzychoń.

PRZYPOMNIENIE

Szanownym Czytelnikom naszym przypominamy niniejszem, że opłatę « Polaka we Francji » uiszcza się z góry. Prosimy więc uprzejmie, aby ci z pośród naszych Czytelników, którzy nie przysłali dotąd opłaty za przyszłe miesiące do końca roku, zechcieli to uczynić czemprędzej.

Przytem niech każdy pamięta, żeby zyskiwał swoich znajomych dla«Polaka we Francji». Niech każdy czyta i prenumeruje naszą gazetę.

LISTY Z POLSKI

Dlaczego złoty się zachwiał?

(Od własnego korespondenta).

Warszawa 8 września.

W stolicy nie mówi się dzisiaj o niczem innem jak tylko o sytuacji gospodarczo-finansowej kraju, wytworzonej przez ostatnie zachwianie się kursu złotego w kraju i zagranicą.

Te ostatnie wydarzenia w naszym świecie finansowym wywołały w społeczeństwie duży pesymizm co do pracy obecnego premiera p. Grabskiego. Pesymizm w ocenie gospodarczej sytuacji zawsze jest lepszy od optymizmu, ale niestety u nas przerodził się w nieuzasadnioną niczem panikę i popłoch. Stąd też pojawiły się równocześnie ze spadkiem złotego, pogłoski o ustąpieniu obecnego gabinetu, w miejsce którego ma powstać nowy z ministrem Sikorskim na czele. Plotki polityczne tego rodzaju, szerzone skwapliwie przez wrogie nam czynniki za granicą, a przez plotkarzy politycznych w Warszawie, przyczyniły się do szerzenia jeszcze większej niepewności i zamętu.

Dzisiaj opinja publiczna uspokoiła się znacznie i zaczyna się obecnie szukanie przyczyn spadku złotego. Niestety dzisiaj, według starego przysłowia. « Mądry Polak po szkodzie ». Obok dyskusji poważnej i rzeczowej na ten temat, nie brak też demagogji, która ostatnie zachwianie złotego chciała i chce wykorzystać dla obalenia obecnego gabinetu, mimo niezwykłych usług jakie oddał naszej ojczyźnie. Narazie w obecnych warunkach trudno przypuszczać, aby jakiekolwiek ataki na p. Grabskiego mogły odnieść realny skutek, nie widzę bowiem w Sejmie większości z którejby mógł powstać nowy rząd.

Wracając zaś do dyskusji rzeczowej jaka się wywiązała w kraju, co było przyczyną spadku złotego i jakie należy przedsięwziąć środki przeciw nowym atakom, można stwierdzić iż są co do tych wypadków dwa odmienne poglądy. Pierwszy, podzielany przez większą część opinji i przez premiera, twierdzi, iż główną przyczyną spadku złotego jest bierny bilans handlowy. Oddawna mówił p. Grabski : bilans handlowy jest bierny wskutek wzrostu importu towarów obcych. Dla zakupna tych towarów dużo złota z Banku polskiego odpłynęło zagranicę. Złoty miał do przetrzymania nieurodzaj zeszłoroczny. Nasz export zboża był minimalny. Dzięki tegorocznym urodzajom p. Grabski spodziewa się znacznego polepszenia naszego bilansu. Również, dzięki otrzymaniu nowych znacznych pożyczek na utrzymanie kursu, możemy na dłuższy czas być spokojni o losy złotego. Opinja premiera jest bardzo optymistyczną.

Moim zdaniem export naszego zboża będzie uzależniony do pewnego stopnia od naszych stosunków z Niemcami. które niewiadomo czy i jak się ułożą po zbyt pochopnej wojnie gospodarczej. Lecz w tej chwili nie chodzi o krytykę poglądów p. Grabskiego, którego wielkie dzieło sanacji budzi słuszne i głębokie zaufanie, ale o zdanie sprawy o istnieniu innego jeszcze poglądu w opinji polskiej na przyczynę spadku złotego i sposobie utrzymania go na dotychczasowym parytecie. Otóż drugi kierunek twierdzi iż przyczyną ostatnich zachwiań złotego nie jest bierny bilans handlowy. Przyczyną są wyższe u nas ceny towarów niż zagranicą. N. p. przywozimy do Polski tkaniny bawełniane i wełniane, a mamy przecież Łódź, warsztaty i nadmiar rąk roboczych. Dlaczego ? Dlatego że kupując dolara za 5 zł. 18 g. po kursie urzędowym dostaję za niego znacznie większą ilość towarzu zagranicą jak w kraju. Wobec tego cały szereg kupców wolał zakupywać zagraniczne waluty w banku państwowym i robić zakupy zagranicą. Ponieważ nasze towary są droższe od towarów zagranicznych nie możemy ich wzajemnie wymieniać. jak to winno być w normalnych warunkach lecz musimy płacić je złotem. Sposoby są więc dwa na wyjście z sytuacji : albo obniżyć ceny, albo podnieść kurs złotego, tak jak się ten ukształtował sam ostatnio. Pierwsze się nie udało. Wysoki kurs dolara sprzyja exportowi. Stąd wniosek, iż należy utrzymać złotego na obecnym kursie.

Kończąc to krótkie i nieścisłe sprawozdanie, należy z całym spokojem oczekiwać dalszego rozwoju wypadków. Atak niemiecki, musimy przyznać zaskoczył nas. Kto wie jednak czy oprócz szkód nie przyniesie on nam korzyści, pobudzając rząd, sejm i społeczeństwo do ustawicznej wytężonej uwagi sprawom gospodarczym, które wielu już tylko widziało w różowem świetle. Nasze przesilenie jak ogólne przesilenie europejskie potrwa jeszcze długo. Do następnego listu.

X X X

ŻYCIE I TROSKI WYCHODŹCÓW

Jak myślą i jak pracują Polacy w La Machine

(Od własnego korespondenła)

Rozwój Pracy Religijnej i narodowej.

La Machine, 31 *sierpnia*.

Czytając polskie gazety wychodzące we Francji widzę często korespondencje z życia Towarzystw różnych odcieni, z rozmaitych okolic Francji. Tylko o naszej Machine nic nie słychać. A przecież i tutaj Polacy żyją i organizują się w różnych Towarzystwach jak n. p. : w Tow. Polskiem św. Barbary, w Kole śpiewu « Wanda » oraz w Kółku teatralnem « Scena ». Najwięcej żywotności okazuje Tow. św. Barbary, a zwłaszcza w ostatnim czasie. Już od dawna kiełkowała myśl, kupienia przez Tow sztandaru lecz brak kapitału odwlekał tę sprawę zawsze na później. Dopiero przyjazd Ks. Dr. Zalesińskiego na dłuższy okres czasu do naszej miejscowości popchnął naszych działaczy towarzyskich do intensywniejszej pracy. Zamówiono sztandar, zarząd postarał się o zebranie potrzebnego kapitału i czynił przygotowania do uroczystego poświęcenia sztandaru, Tymczasem Ksiądz pilnie uczył dzieci katechizmu i przygotowywał do pierwszej komunji św. Co niedzielę rano odprawiał Mszę św. z kazaniem, a wieczorem wygłaszał nauki o Sakramencie bierzmowania. Gdyż, tak dzieci jak i dorośli, mieli podczas poświęcenia sztandaru przystąpić do bierzmowania. Całą tę uroczystość, to jest poświęcenie sztandaru, udzielenie dzieciom pierwszej komunji św. oraz bierzmowania, miał dokonać Ks. Biskup z Nevers, Jako dzień tej uroczystości naznaczono 15-go Sierpnia, pamiętny dzień zwycięstwa nad Wisłą. Lecz w ostatniej chwili musiano plan zmienić ponieważ Ks. Biskup nie mógł na oznaczony termin przybyć.

Uroczyste poświęcenie sztandarów św. Barbary.

Urządzono więc dwie uroczystości : w sobote 15 Sierpnia odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Tow. św. Barbary. Już rano o siódmej zaczęli się



schodzić rodacy i rodaczki na salę kopalnianą skąd miał ruszyć pochód do Kościoła. O godz. 7.45 przybył nowy sztandar który się doskonale reprezentował. Jedna strona zielona z Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i napis : Królowo Korony Polskiej, módl się za nami. Druga strona czerwona z obrazem św. Barbary i napis : Tow. Polskie św. Barbary w La Machine zał. 18/III. 1924 r. Szarfy, które wykonał członek Misiaczyk, są utrzymane w kolorach narodowych t. j. biało-czerwonych w tym samym kolorze są też wstęgi i korona. Wszystko razem tworzyło wspaniały widok. Punktualnie o godz. 7.55 ruszył pochód pod kierownictwem prezesa Solarczyka, z muzyką na czele, do Kościoła. Tutaj już oczekiwał Ks. Dr. Zalesiński sztandar i z pieśnią na ustach wprowadzono sztandar do Kościoła. Ceremonji poświęcenia sztandaru asystowali inżynierowie Michaud oraz Bourachot, jako przedstawiciele dyrekcji kopalń Schneider et C.

Po skończonem nabożeństwie ruszył pochód z powrotem na salę. Tutaj przybył także ksiądz i miał przemowę o miłości Ojczyzny. Potem zabrał głos członek Misiarczyk i przemówił krótko na temat pamiętych słów Sienkiewicza « *Lecz zaklinam niech żywi nie tracą nadziei, lecz niosą przed ludem oświaty kaganiec.* »

Po skończonych przemowach zabrał głos prezes Solarczyk, — dziękując wszystkim przybyłym. Na zakończenie zaśpiewano « *Jeszcze Polska nie zginęła* ». Potem nastąpiła wspólna fotografja.

Wielkie przedstawienie.

Po południu był dalszy ciąg uroczystości, który rozpoczął się odśpiewaniem « Roty ». Potem odegrało kółko teatralne « Scena » sztukę « Miecz Damoklesa », która wypadła doskonale. Na zakończenie wystąpiło koło śpiewu « Wanda » i zaśpiewało kilka pieśni jedno i czterogłosowych. Poczem dziękował członek Misiarczyk wszystkim przybyłym, a w szczególności Ks. Dr. Zalesińskiemu za przyłożenie ręki do powyższej uroczystości, trzykrotnym okrzykiem « Niech żyje » a zebrani chórem wtórowali. Na tem zakończyła się uroczystość poświęcenia sztandaru.

Uroczystość dziatwy.

Druga uroczystość to jest pierwsza komunja św. dzieci oraz bierzmowanie przypadło na dzień roboczy, to jest czwartek 20. Już we środę wieczorem spieszyli rodacy i rodaczki, mający przystąpić do Sakramentu Bierzmowania, do Kościoła do spowiedzi św. W czwartek rano o godz. 8-mej odbyła się Msza św. oraz pierwsza komunja dzieci, których przystępowało przeszło 50. Po południu przybył Ks. Biskup z Nevers celem udzielenia Sakramentu bierzmowania. Do bierzmowania przystąpiło dzieci oraz dorosłych razem przeszło 100 osób. Ks. Biskup był widocznie wzruszony widokiem tylu Polaków zebranych w dzień roboczy w Kościele. Podczas bierzmowania śpiewano polskie pieśni kościelne. Po kończonej ceremonji Ks. Biskup oglądał nasz sztandar i był z tego zadowolony, że Polacy robotnicy nie zapominają i na wychodźtwie swoich obowiązków względem kościoła i ojczyzny i organizują się w towarzystwach polsko-katolickich.

Opuszczając Kościoł błogosławił nas, a my Polacy śpiewaliśmy z pełnej piersi : *Boże coś Polskę*. Na tem zakończono drugą uroczystość.

Teraz znów nastały zwykłe, szare dni pracy. Tylko myśl cofa się z powrotem do błogo przeżytych chwil. Ks. Dr. Zalesiński jak nagle do nas zawitał, tak znów nagle nas opuścił. Nie powiedział ani słowa pożegniania, ani rąk uścisnąć nie miał czasu. Został nagle zawezwany przez swoje władze i jako posłuszny pasterz pojechał swoją misję daleko spełniać. CześćCi zacny Księże!

Misja w Melun

Zaproszony przez « *Polaka we Francji* » do napisania kilku słów o mej misji w Melun, pośpieszam odpowiedzieć na wezwanie.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć trudności mej misji : sierpień jest miesiącem żniw, które szczególniej nie dopisały tego roku z powodu nieustannych deszczów. Stąd przeszkody czasami nie do pokonania aby zgromadzić Polaków nawet gdy « patron » jest katolikiem. Następnie Melun i okolica jego były mi zupełnie nieznane, skupienia polskie dopiero do odszukania i zorganizowania na miejscu : tu wielką pomoc okazał mi X. Verchere, ekonom kolegjum katolickiego St. Aspais w Melun oraz p. Frings, właściciel majątku w Chevry. W samym Melun wezwany przez Arcykapłana (Archipretre) X. Caudron podjął się zawiadomienia Polaków o mej misji. Pewien Polak z Poznańskiego imieniem Marcin podjął się też, ale na samo zebranie we Wniebowzięcie wieczorem się nie stawił, aby się nie mieszać z « pospólstwem » własnych rodaków, dlatego że mówi 5 językami » i « że zna świat » i że wobec tego « to (moje przybycie) nie jest mu potrzebne ! »

Ilu jest Polaków w Melun ? Liczby podawane chwieją się od 100 do 600. W każdym razie stawiło się jakie 35 do spowiedzi i komunji świętej, może trochę więcej było na kazaniu.

P. Marcin, rzecz prosta, przed moją Mszą i kazaniem uciekł (był na rannej Mszy przed moją, jak mi mówił Arcykapłan), wszak on « rozumie po francusku ».

Naogół jednak Misja w Melun zrobiła dobre wrażenie i trzebaby było tam jeszcze wrócić, aby przeciwdziałać pijaństwu, konkubinatom (mówiono mi, iż są tam, ale ich nie spotkałem) oraz propagandzie komunistycznej.

W Melun na zaproszenie mego konfratra z seminarjum, abbé Romain miałem dla jego « patronażu » pogadankę o Polsce katolickiej, która się podobała. — Odwiedziłem również szpital, znalazłem tam jednego Czecha, który dobrze mnie przyjął, ale odmówił spowiedzi, i dwie Polki, które się wyspowiadały. Natomiast do więzienia głownego (Prison Centrale), w którem siedzi przynajmniej 4 Polaków, nie udało mi się przeniknąć z powodu braku pozwolenia Ministerstwa Sprawiedliwości. Zwróciłem się o nie do Ambasady Polskiej, lecz ta, z braku czasu, udała się do władz podrzędnych, które oznajmiły swą niekompetentność w tej sprawie. Możeby na przyszłość Ambasada Polska postarała się o stałe pozwolenie do zwiedzania szpitali i więzień naszej decezji, wielką by usługę duszpasterstwu wyświadczyła.

Z innych miejscowości odwiedziłam Lieu-Saint, gdzie przynajmniej 30 Polaków przystąpiło do Sakramentu Pokuty i Komunji św. : w Moissy, gdzie niestety ani Polacy, ani liczni tam Słowacy nie byli przed mojem przybyciem powiadomieni o mej misji, na skutek omyłki w rozdawaniu mych odezw, zaś ze wsi sąsiedniej, gdzie wiedziano o tem, nie puszczono mężczyzn, tak, że tylko 8 dziewcząt i kobiet polskich przyszło na Mszę św. i do komunji.

W Civry przynajmniej 10 Polaków się stawiło, innym nie pozwolono przyjść ; miałem tam rozmowę z pewnym Ukraińcem z dawnej rosyjskiej, obecnie zaś sowieckiej Ukrainy, który przedemną ujawnił wielkie sympatje dla Polski i katolicyzmu.

W Chevry koło 15 Polaków i 2 Słowaków przystąpiło do spowiedzi i komunji św. lecz niektórzy Polacy, mimo, iż to była niedziela (23 sierpnia) nietylko, iż przyjść nie chcieli na Mszę św., lecz umyślnie tego dnia w polu pracowali. Wreszcie ostatnia moja wizyta była w Servon 23 wieczorem. Kilku Polaków, widząc mnie przyjeżdżającego, uciekło od razu na rowerach lecz większość (30) się zeszła i słuchała z uwagą kazania część, dziesięc mniej więcej, przystąpiła do spowiedzi, reszta nie miała odwagi tego uczynić, w obawie prawdopobnie przed śmiechem.

W ogólnym wyniku wyniosłem dobre wrażenie : jest dużo dusz polskich spragnionych słowa Bożego i Sakramentów ; lecz z drugiej strony coraz bardziej ujawynia się wstyd przed kościołem oraz świętowaniem niedzieli.

Do tej sprawy jeszcze powrócę, gdyż stawia ona bardzo ostro kwestję ważności rozgrzeszenia, a nawet jego odmowę. X. JULJAN UNSZLICHT.

W Kuźniach Gueugnan

(S.-ET-L.)

(Od własnego korespondenta)

9 wrzesień.

Chcąc zapoznać redakcję « *Polaka we Francji* » z tutejszą kolonją polską, podaję opis stosunków wśród tutejszych robotników.

W Gueugnan znajduje się około 40 rodzin polskich. Liczba ta zmienia się dość często, ponieważ Polacy pracujący tutaj, zwykle po wygaśnięciu kontraktu opuszczają pracę. Powodem tej ciągłej wędrówki jest niezwykle ciężka praca, wymagająca ogromnych sił fizycznych i nieodpowiednie wynagrodzenie. Dzienny zarobek przeciętnie wynosi od 14-15 fr. : najwyższy jaki można osiągnąć 20-24 fr., najniższy, 12 fr., a nawet i 10 fr. Oprócz tej płacy otrzymują robotnicy mieszkanie, opał i światło. Niestety mieszkania nie odpowiadają najprymitywniejszym warunkom hygienicznym, brudne, pełne robactwa. Za wikt potrąca dyrektor przy wypłacie ale kuchnia jest przedmiotem ogólnych skarg i narzekań, Polaków. Warunki więc w których żyją Polacy są ciężkie i wartoby aby miarodajne czyniki, którym powierzona jest opieka nad wychodźtwem wpłynęły na pracodawcę, aby postarał się o zmianę dotychczasowych warunków.

O życiu religijnym i narodowym kolonji niestety nie wiele dobrego mogę napisać. Smutne to, lecz prawdziwe. Wśród robotników rozwinęło się bardzo pijaństwo. Poziom moralny jest nizki. Zdarzały się wypadki kradzieży, co bardzo psuje opinję kolonji. Dotąd niema żadnej organizacji, żadnego towarzystwa kościelnego, nic ! Polską mało się robotnicy zajmują i powoli zapominają o własnej ojczyźnie. A jednak nie dałbym prawdziwego obrazu kolonji w Gueugnan gdybym nie dodał, iż jest tutaj wiele jeszcze gorących katolików i patrjotów. Byłem tego świadkiem podczas ostatniej wizyty Ks. Ryby. Wówczas prawie wszyscy się spowiadali i słuchali słowa Bożego. Tylko po odjeździe Księdza znowu kolonja zapomniała o naukach czcigodnego kapłana. Prosilibyśmy więc o stałego księdza, a jeżeli to niemożliwe, to przynajmniej aby częściej nas ktoś odwiedzał z ramienia Misji Polskiej katolickiej. Niech więc to wszystko co tu napisałem, znając dobrze Polaków w Gueugnan i życząc im jak najlepiej z całego serca, będzie przeczytane w każdej rodzinie i pobudzi do pracy religijnej i narodowej. Pierwszym krokiem do zrobienia jest zaprenumerowanie katolickiej i polskiej gazety « Polaka we Francji » w którym znajdzie kolonja obrońcę swych słusznych żądań wobec pracodowcy, co niedzielę Ewangelję świętą i słowo Boże i dużo wiadomości o swych braciach w Polsce i o swych rodakach we Francji.

A. B.

DRUGI DZIEŃ POBYTU POLSKIEJ PIELGRZYMKI W LOURDES

Centrum odwiedzin i zwiędzań w Lourdes to Grota Objawienia Najśw. M. P. O godz. 7 rano gromadzą się nasi pielgrzymi, aby wysluchać mszą św. tamże, odprawioną przez Najprzew. Ks. Rektora Szymbora. Modulono się tam szczerze, także za obecnego naszego sparaliżowanego Polaka. Podczas tej mszy św. wszyscy przystąpili do Komunji św.

Po pospiesznem śniadaniu podążono na godz. 10 na audjencję do miejscowego Ks. Biskupa Schœpfera. Przyjęcie i przemowy były bardzo serdeczne. Tuż obok bazyliki na wysokiej górze znajduje się przepiękna Droga Krzyżowa. Z zachwytem i podziwem oglądają ją nasi Rodacy. Figury poszczególnych są z bronzu naturalnej wielkości.

O II odbywa się sumă solenna, odprawiona przez Tomalkę któremu asystują jako diakoni subdiakon Ks. Szewczyk i Baumgartner. Najprzew. Ks. Rektor głosi ponownie wzniośle Słowo Boże.

Po wspólnej fotografji następuje wreszcze ostatnie pożegnanie Groty. Sypią się łzy po twarzach wszystkich, jeszcze jedna serdeczna pieśń, a potem całując ziemię duchowieństwo i ludek ciężkiem sercem oddala się od miejsca sercu katolickiemu tak drogiego. Z trzema sztandarami towarzystw z Paryża na czele pielgrzymka polska rusza na dworzec.

Po poł. o 4 wsiadają na pociąg w stronę Paryża. Podczas jazdy niema końca opowiadaniom, wynurzeniom i szczęciu z odbytej pielgrzymki. Wrażenie tak silne, że wszyscy już marzą o drugiej pielgrzymce na rok następny. *Ks. Dziekan Gorgolewski.*

PIELGRZYMI, KTÓRZY BRALI UDZIAŁ W PIELGRZYMCE DO LOURDES

Grotkowska Józefa, Paryż. Bochnia; Pawłowicz Władysława, Paryż, Jarosław; Arpihówna Franciszka, Paryż, Ziemia Piotrkowska; p. Łaskiewiczowa Marja, Kraków; Paszkiewicz Rozalja, La Varenue-Saint-Hilaire, Wilno; p. Rembiszewska Michalina, Paryż, Warszawa; Bijak Wojciech, Deux-Sèvres, Nowy Sącz; Stryjeńska Marja, Powiat Krakowski; Giżycka Janina, Królewska Huta; Gembicki Edward, Paryż, Powiat Rypin; Budzikowska Marja, Paryż, Chełmża; Wojtunikówna Stanisława, Bayeux, Powiat Rzeszów; Łukowikówna Zofja, Paryż, powiat Wieliczka; Łukaszewicz Edward, Paryż, Warszawa; Snarska Małgorzata, Paryż, Kowno; Myśliwiec Jan, Paryż, Nowo-Radomsk; Cieśla Tadeusz, dep. Haut-Rhin, Wieluń; Orszulak Bronisława, dep. Haut-Rhin, Wieluń; Chudzicka Marja, Paryż, Poznań; Muszyński Bronisław, Paryż, Panеżew; Chwietur Katarzyna, Pary , Miechów; Janiak Petronela, Paryż; Stróżyńska Józefa, Seine-et-Oise, Koło; Kaśna Stefanja, Paryż, Kolbuszowa; Wojczuk Kajetan, Allier, Brzeżany; Wojczak Adam, Allier, Brzeżany; Hojnowski Władysław, Paruż, Grudziądz; Kocotówna Brygida, Paryż, Bochnia; Orszulakówna Aniela, Paryż, Dąbrowa; Kocówna Marja, Paryż, Niska; Gąsior Jan, Seine-et-Oise, Tarnów; Duczyk Adam, Oise, Pilzno; Kołaczewska Aniela, Paryż, Kowno; Piórkowska Anna, Seine, Limanowa; Podroża Zofja, Paryż, Pilzno; Pawłowski Henryk, Paryż, Puławy; Karasińska Zofja, Paryż, Łask; Płaciszewska Janina, Paryż, pow. Płoński; Koszczkówna Helena Paryż, Luwaba; Brodwicka Genia, Paryż; Wilkomówna Cecylja, Strasburg, Lubawa; Strelówna Marja, Paryż, Chełmno; Gołembiowska Ewelina, Paryż, Bracłowski; Nowak Pelagja, Paryż, pow. Poznański; Drozdowicz Eleonora, Paryż, Jarosław; Silnik Józefa, Seine-et-Marne, pow. Lwowski; Ziątek Marja, Colombe, Przemyśl; Kowalik Konstancja, Paryż, Częstochowa; Afiffe, Paryż, Hourré; Kasprowiak Stanisława, Paryż, pow. Śremski; Górska Regina, Paryż, pow. Koniński; Zakrzewska Stanisława, Seine, Łomża.

* *Obok nzawiska każdego z pielgrzymów podajemy miejsce jego pobytu we Francji i miejsce pochodzenia z Polski.*



Pierwsza pielgrzymna z wychodźtwa w Lourdes.

Sprawy duszpasterskie

(Zmiana adresu)

Podajemy do wiadomości rodakom w departamentach Marne, Haute-Marne i Aube, że duszpasterz polski ks. Józef Bielawski, mieszkający dotychczas w St.-Dizier, 7, rue de l'Etanche, zmienił swoje mieszkanie od 1 września. Jego obecny adres jest : 174, Avenue de la République, St.-Dizier (Haute-Marne).

ZMIERZCH BANKÓW NA WYCHODŹTWIE

Były czasy gdy na młodej emigracji polskiej we Francji mnożyły się banki jak grzyby po deszczu. We wszystkich pismach emigracyjnych z wyjątkiem naszego, pojawiły się ogromne anonse, historja banku, wielkie cele, założycieli i t. d. Dzisiaj się wszystko odmieniło. Już nie widzimy w prasie więcej tych stron pokrytych tłustymi czcionkami i wabiących oczy nawet ślepych czytelników. Znikł jak sen obrazek pięknej skarbonki.

Natomiast jak nas poinformowano Związkowy bank centralny sfuzjonował się z Warszawskim Bankiem Zjednoczonym w Paryżu. Oddział Banku Związku Spółek Zarobkowych, mieszczący się w skromnym mieszkanku na rue St.-Lazare, zwija swe Biura, ponieważ centrala w Polsce uznała, że nie przynosi jej żadnych korzyści. Tak więc będziemy mieć o dwa banki mniej. Jest to objaw gospodarczy zdrowy. Tem silniejsze powinny być pozostałe instytucye.

WIELKIE ŚWIĘTO W NOTRE-DAME

Dnia 16-go Sierpnia odbyła się nasza druga rocznica Bractwa Żywego Różańca Matek w Notre-Dame. Uroczystość odbyła się wspaniale. W niedzielę rano o godz. 10-tej odprawione było nabożeństwo w miejscowej kaplicy na intencję Bractwa Różańcowego. Podczas nabożeństwa występował chór kościelny z prześlicznemi pieśniami dwugłosowami, którym kierował czcigodny Ks. Olszewski, patron miejscowego chóru. Liczne grono Matek różańcowych podczas Mszy św. przystąpiło do wspólnej Komunji św. Adorowały do Mszy św. miejscowy sztandar Tow. św. Józefa i chorągiew Rożańcowa. Po Mszy św. Czcigodny Ks. Olszewski wygłosił krótką przemowę dla Matek Różańcowych, życząc ich Towarzystwu jak najlepszego powodzenia i rozwoju.

O godz. 2-iej po poł. odprawił Ks. Proboszcz solenne nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu w intencji Bractwa Roż. O godz. 4-tej odbyło się przyjmowanie bratnich towarzystw i gości. Przybyły do nas na uroczystość : Tow. św. Wojciecha z Lallaing, Tow. św. Barbary z Auby. Bractwo Różańcowe z Dechy Bractwo Rożańcowe z Waziers, i Ferroniere, miejscowe Tow. św. Józefa, miejscowy Klub atletyczny « Olimpia » i miejscowe Tow. młodzieży św. Kazimierza. Zupełnie niespodzianie tylu przybyło gości, tak że salka p. Wilka, po brzegi wypełniona, nawet wszystkich pomieścić nie zdołała. Ks. Proboszcz i miejscowe Siostry raczyli nas swą obecnością zaszczycić.

Otwarcie uroczystości nastąpiło przez przewodniczącą. Niczkową. Zaśpiewano wspólnie : Zawitaj Królowo Różańca ». Następnie wystąpiły dziewczynki z pieśnią powitalną na dwa głosy pod kierownictwem członkini, p. Cecycji Walkowiakowej ; te same dziewczynki wystąpiły w obrazie « Cztery pory roku » ; Czwójdrakówna wystąpiła z deklamacją o Królowej Różańcowej ; drugą deklamację wygłosiła dziewczynka pani Malińskiej z Notre-Dame. Po deklamacjach występowały dziewrzynki Julja Lipińska i Helena Musielak z pięknym Krakowiakiem za który otrzymały burzliwe oklaski. Po raz drugi występowały dzieci z krótką « *Humoreską* ». Następnie odegrany był dramat w 3 aktach : « *Lilje i Róże* » ; odegrany był przez członkinie Żywego Rożańca i ich córki, za przewodnictwem p. Cecylji Walkowiakowej i p. Pachwicza, prezesa Tow. Młodzieży. Przedstawienie, mimo iż było dość trudne, odegrane było znakomicie. Najlepszy dwód tego iż miejscowy Ks Proboszcz cały czas śledził za sztuką, a po skończeniu wyłożył jej treść w bardzo miłych i pouczających słowach, któremi w słuchaczach pozostawił miłe wspomnienie. Publiczność również nie mogła ucichnąć w swych gorących oklaskach. —

Chwile któreśmy przepędzili na tej uroczystości pozostaną nam w miłej pamięci. Na zakończenie zaintonowała nam przewodnicząca, pani Niczkowa, hymn nasz « *Boże coś Polskę* » i zakończyła uroczystość naszem hasłem : « *Cześć Maryi* ».

Sekretarka : Cecylja Walkowiakowa.

ROZWÓJ ZWIĄZKU KÓŁ ŚPIEWACZYCH WE FRANCJI

I. Komunikat Organizacya śpiewu.

Niniejszem daje się do wiadomości z. PP. dyrygentom, ćwiczącym Koła, a którzy nie byli na posiedzeniu w dniu 15/15/VIII w LENS 25, oraz Panom którzy mają zamiar pracować na niwie społecznej jako instruktorzy kół śpiewaczych, następujące uchwały :

I. Uchwalono poczynić kroki jak najprędzej ku sprowadzeniu siły fachowej z kraju dla prowadzenia kursów dla dyrygentów ;

II. Obowiązkiem każdego obecnego dyrygenta jest brać udział w kursach.;

III. Każdy z panów biorących udział w kursach płaci 50 fr. jako sumę gwarancyjną.

Uchwały zapadły jednogłośnie przez obecnych, zastępujących przeważną większość Kół, co jest miarodajnem. Od powyższej uchwały nie można się uchylać. Uprasza się uprzejmie z. Panów z nadesłanie zgłoszeń i zarazem naznaczonej kwoty na ręce Prezesa Związku, a to z tego powodu, aby mieć się jak najprędzej orientację.

Antoni Zbierski.

II. Program wielkiego zjazdu.

Niniejszem się komunikuje następujące uchwały z posiedzenia dyrygentów 15.8.25 i z posiedzenia wydziałów 16.8. 5 w Lens.

Uchwalono na zjazd związkowy w Zielone Świątki 1926 r. « *Pieśni Ludowe* » do występów o nagrody dla Kół oraz Okręgów. Koła śpiewacze zostały podzielone na klasy : I-sza klasa od kropek 90 wzwyż. II-a klasa od kropek 80 do 90 włącznie ; III-ia klasa od 80 wzniż i nowozałożone Koła — miarodajne punktacje zjazdów okręgowych z roku 1925.

III. Konferencya delegatów.

Uwiadamia się, iż ogólna konferencja delegatów odbędzie się w drugiej połowie września. Na powyższą konferencję uprasza się poszczególnych delegatów Kół, ażeby się zaopatrzyli na zabraniach lub lekcjach w rzeczowy materjał, ponieważ przyjdą pod obrady rzeczy wielkiej doniosłości, jak Zjazd związkowy, kursa dyrygentów, sprawa Naczelnej Rady, zcentralizowanie Kół całej Francji, rewizja opłat do Związku, rozszerzenie regulaminu i inne rzeczy. Ponieważ jest uchwała iż konferencje muszą się zakończyć o 4 , więc, ażeby móc załatwić wszystkie sprawy, na porządek dzienny nie będą przyjęte sprawy mniejszej wagi, jak nieporozumienia, spory i t. p.

IV. Wielki popis zw. śpiewackich.

Związek Kół śpiewaczych komunikuje bratnim Związkom co następuje : Zapadła uchwała iż Zjazd Związkowy odbędzie się w Zielone Świątki roku 1926 ; miejscowość będzie później podana. Ponieważ jest niemożliwem w jednym dniu Zjazdu związkowego załatwić wszystkiego wybrano Świątki jako dwa dni świąt. Na konferencję ogólną delegatów we wrześniu (data i program później) zapraszamy prasę i przedstawicieli Związków Powyższy komunikat służy jako zaproszenie z hasłem :« Cześć Pieśni ».

Za wydział :

Ant. Zbierski.

Echa pobytu artystów warszawskich we Francji

W wychodzącym w Warszawie « *Echu Warszawskiem* » znajdujemy duży artykuł p. Świerczewskiego, poświęcony owocnej pracy artystów polskich na emigracji podczas wakacyj. Wśród aktorów znajdował się syn znakomitego literata i znawcy francuskiej literatury p. Boya Żeleńskiego.

Wieści z Rosières

(Od własnego korpondenta)

2 września.

Niezwykłą była niedziela w dniu 23. VIII dla kolonji polskiej w Rosières. W tym bowiem dniu, z okazji dorocznego odpustu N. M. P. Dziecięcej « N. D. des Enfants) w Chateauneuf, wyruszała tam dość liczna pielgrzymka. Tutejsi rodacy, pełni czci i miłości ku Tej « co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie, co w Piekarach, Leżajsku, Kalwarji obrała sobie Królewski tron, zapragnęli uczcić Ją w sposób, jak to niegdyś na ojczystej ziemi bywało... Niedawna, zbiorowa pielgrzymka do Lourdes, która jak żywem odbiła się echem wśród rodaków na francuskiej ziemi, była tu jednym z bodźców — obudziła serdeczne wspomnienia i tęsknotę za Królową Korony Polskiej... Po Mszy św. porannej, pod przewodnictwem nowo przybyłego do nas X. Kapelana, blizko setka rodaków wyruszyła w drogę z prześliczną naszą pieśnią na ustach : « *Gwiazdko śliczna. wspaniała, Częstochowską Mario!* » ...Piękny to był widok! Gromada dziatwy otwierała pochód. Dalej : ojcowie i matki, dziewczęta i młodzieńcy — raźnie po polsku maszerują. Pielgrzymka budziła po drodze powszechny podziw. « Oto Polska idzie », wołali zdziwieni takim pochodem Francuzi. A robotnik polski, widząc że patrzy nań tutejsza Francja, prostował zgarbione fabrycznym mozołem członki, szedł raźniejszym jeszcze krokiem. Podnosił czoło ku górze, pełne chawalebnej dumy, a pełne ognia i zapału oczy zdawały się mówić zdziwionym rzeszom francuskim : « Oto robotnicza brać, co nie zaprzepaściła na obcej ziemi wiary w Boga, nie zastygła w miłości ku Jego Matce, spieszy ku Niej z należnym hołdem dzieci polskiej ziemi. « *Słyszeliśmy wdzięczny głos — to Marja woła nas!* » — wtórowały potężniej dalsze słowa pieśni. A echo tej prastarej pieśni naszej obijało się po okolicznych urwiskach i gajach zielonych ulatując z pieśnią skowronka hen, wysoko — aż do tron naszej Częstochowskiej Pani! Z taką pieśnią szły ongiś do walki w obronie wiary waleczne pułki pancernych naszych rycerzy — tak szli pod Radzymin i Ossowiec harcerze i Ojcowie na krwawy i zwycięski bój — zwyciężyć lub zginąć!

Przestrzeń 15 klm. od Rosières zmniejszała się z każdą chwilą. Wreszcie Chateauneuf. Niewielkie, lecz ładne miasteczko, w uroczej dolinie, posiada bogatą przeszłość historyczną. Błękitna wstęga rzeki Cher opasywała tu niegdyś strome wzgórze, na którem wznosiła się groźna twierdza wicehrabiów z Bourges, zbudowana jeszcze w XI stuleciu. Dzisiejsze warowne mury zamczyska Chateauneuf, wzniesione na starej warowni sięgają XVI wieku. Spragnionym oczom ukazuje się wreszcie przepiękna, strzelająca w górę, smukła wieżyca bazyliki N. D. des Enfants. Z pieśnią « *Po górach, dolinach* » pątnicy z Rosières wchodzą w mury miejskie. Tu zachwytom, podziwu i okrzykom Francuzów niema końca. Tłumy wylegają na ulicę, chwytają nas z radości za ręce, obsypują kwiatami po drodze. Wołania : « Vive la Pologne » mieszają się z potężną harmonijną pieśnią naszego ludu. Jak musiały wzbierać radością wtedy polskie nasze serca! Lecz i przecudna bazylika gotycka przed nami. Świątynia nowa — zbudowana w połowie 19ego wieku ; mieści cudowną statuę N. M. P. Dziecięcej. Nazwa ta wiąże się z budową świątyni. Mówią o tem miejscowe kroniki. Gdy nie stało funduszów na ukończenie bazyliki, ówczesny pleban, X. Ducros, zwrócił się do dzieci całej Francji po dwa sous. Dziecięce dłonie poniosły ofiarę — przybytek Marji ukończono. Stąd nowy rzewny tytuł — Królowej dzieci... Wchodzimy do Kościoła. Gorąca modlitwa ulatuje do Tej, Która była celem podróży naszej. « *Matko — pociesz, bo płaczemy... Matko ratuj, bo zginiemy!* A Królowa Dzieci zdaje się garnąć gromadkę polskiej dziatwy ku sobie — wyciąga ku nam miłościwe dłonie...

Następnie zwiedzamy Kościół, stary zamek,co cichym głosem mówi o minionych dziejach. szumiący piękny park. — Krótki posiłek — i o godz. 2 polskie nabożeństwo... Tu widzieć trzeba było kornie schylone postacie rodaków, łzy gorące — tułacze łzy!... Modlił się ten polski lud roboczy onej godziny w Chateauneuf o lepszą, lżejszą dolę... Błagał o przemożne orędownictwo najukochańszej Matki swojej, by wytrwał ku Niej w wiernej służbie do końca, by « *silny duchem — mocny ciałem* » wrócił na ukochane polskie łany... Nabożeństwo nasze ściągnęło do kaplicy Matki Bożej tłumy Francuzów i kilkunastu księży. Otoczono nas żywym łańcuchem.

Wrażenie odniesione z naszej pielgrzymki ukazało się nawet w miejscowem piśmie francuskiem — wrażenie pełne entuzjazmu dla nas obecnych i Polski całej. — Po krótkiem okolicznościowem przemówieniu Ks. Kapelana, po błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem i odśpiewaniu polskiej pieśni opuściliśmy drogie, słynące cudami miejsce.

O zmroku wróciliśmy trochę zmęczeni do domu — pełni jednak dziwnej radości i wesela.

Pielgrzymka do Chateauneuf w życiu kolonji polskiej z Rosières pozostawi rzewne, niezatarte wspomnienie...

Czwartek 10 Września.

Św. Mikołaj z Tolentino

Rodzice św. Mikołaja byli już w podeszłym wieku, kiedy Niebo wreszcie wysłuchało ich modlitwy i dało im dziecko ; Mikołaj był poświęcony Bogu przed swym urodzeniem i nie utracił aż do śmierci niewinności otrzymanej w chrzcie świętym. Jego umartwienia zadziwiały nawet otoczenie w surowym zakonie Pustelników św. Augustyna, do którego należał. Na przestrogi swoich przełożonych św. Mikołaj odpowiadał : Jakże można powiedzieć, że ja poszczę, kiedy codzień rano otrzymuję Ciało mego Boga ». Przelewał gorące łzy zawsze, gdy rozmyślał o Męce Pańskiej i gdy myślał o duszach nie oczyszczonych z grzechów. Z tego powodu pałał wielką gorliwością dla dusz w czyścu cierpiących, tak blizkich Chrystusa Pana, a jednak tak dalekich. Często po odprawionej Mszy św. otrzymywał objawienie, że dusze za które Msze św. ofiarował, były nareszcie przyjęte przed Oblicze Pana. Wśród prac, zawsze dla miłości Bożej wykonywanych, ten święty zakonnik trapił się myślą o własnych błędach. Nawet cnoty niebian nie są czyste w oczach Boga Któremu ja służę, jakżeż ja ośmielę się stanąć przed Nim ? Ale kiedy tak rozmyślał nad temi przerażającemi prawdami, zjawiła mu się Królowa wszystkich Świętych i rzekła : Nie bój się niczego Mikołaju, Twoje zbawienie jest zapewnione ,mój Syn nosi ciebie w Swym Sercu, a ja ciebie bronię ». Od tej chwili dusza jego żyła w najsłodszym pokoju ; ci co go znali zapewniają, że często słyszał on aniołów śpiewających przed Obliczem Boga. Święty Mikołaj z Tolentino umarł 10 września 1310 r. Szczęśliwa śmierć która uwieńczyła życie pełne pokuty, modlitw i dobrych uczynków! tym duszom Chrystus Pan otwiera szeroko bramy niebieskie i powiada : « Pójdzcie błogosławieni Mego Ojca, posiądźcie Królestwo wam zgotowane».

Dobra śmierć.

Chcesz umrzeć śmiercią sprawiedliwych ? Żyj życiem sprawiedliwych. Bo niemożliwem jest, aby człowiek, który był wierny Bogu całe życie miał koniec zły lub nieszczęśliwy.

« Lubię życie tylko dla tego, że ono prowadzi szybko do śmierci ». *św. Mikołaj z Tolentino.*

U sławnego lotnika

Mój interlokutor nie jest ministrem, którego nazwisko powtarzają wszystkie dzienniki świata, ani dostojnikiem, odzianym w kardynalskie purpury, lub człowiekiem o asyryjskim profilu Stinnesa. A mimo to wielka sława opromienia gładkie młodzieńcze czoło i różową twarz pilota Arrachart, który dwa tygodnie temu objechał w trzech dniach Europę, przebywając przestrzeń 7.400 klm.

W 39 g. 35 m. lotu zobaczył kapitan Arrachart pod stalowemi skrzydłami swego « Poteza » przy tryumfalnym turkocie 450-konnego motoru, śnieżne szczyty Alp, perłę Adrjatyku, grób Lenina, błyszczącą od złota katedrę św. Zofji. W międzyczasie kołysał się na srebrnych wodach Bosforu, wsłuchiwał się w cerkiewne dzwony Moskwy uścisnął rękę królewskiego syna Rumunji i z pierwszym zmrokiem przyleciał do Paryża, aby wznieść w salonach aeroklubu kielich szampana na pomyślny rozwój lotnictwa Francji, którego jest pierwszorzędnym i znakomitym pjonierem.

Wszystkie moce Eola i Neptuna legły bezsilnie w dwudziestym wieku przed 28-letnim młodzieńcem.

A jednak w łagodnie i uprzejmie uśmiechniętej twarzy pilota nie znać śladów ciężkiej, niebezpiecznej, niemal codziennej walki z przyrodą. Lecz jedno spojrzenie niebieskich wyrazistych oczu odsłania energję wolę, opanowanie i niezwykły spokój, i wówczas pojmuje się dlaczego mała ręka kapitana, kierując niezachwianie orlim lotem stalowego ptaka, potrafiła pokonać straszną burzę, która go miała strącić w niezgłębione przepaści alpejskich skał.

Pokój w którym rozmawiamy w niczem nie przypomina « zawodu » swego gospodarza i możnaby go nazwać bez przesady świątynią Nemroda. Wszystkie ściany pokryte są wspaniałemi rogami jeleni, kóz górskich i innemi trofeami myśliwskiemi. Kolekcje łupów myśliwskich uzupełnia równie piękny zbiór z różnych wieków, począwszy od arabskiej rusznicy, aż do wysmukłej nowoczesnej « hamerleski ». Podziwiam te zbiory pochodzące z nad niebieskiego Nilu, z piasków Sachary, z pod Uralu, z wielu innych zakątków świata, do których, jak w bajce z tysiąca i jednej nocy, zanosił posłusznie-kapitana stalowy rumak Ali-Baby.

Godzina jest wczesna. Przynoszą właśnie kapitanowi poranny courrier (pocztę), który przedstawia się wspaniale pod względem objętości Kapitan, trzymając w obu rękach różnokolorową paczkę, spogląda na nią z rezygnacją i mówi « Od czasu mego raid'u, dostaję parę razy dziennie takie paczki ». Powiedziawszy to położył pocztę na biurku, nie badając jej zawartości.

Mój wywiad rozpoczął się dopiero w automobilu, do którego zaprosił mnie uprzejmie p. Arrachart, wyjeżdżający, a raczej odlatujący, za parę godzin na urlop. « Zasłużył pan chyba na wypoczynek, po swym znakomitym raidzie », rzekłem ,gdy tymczasem żółty Citroen niósł nas szybko, przez smutne, pozbawione wyrazu, ulice czternastego arrondissement. — « Ale może Pan dorzuci parę interesujących szczegółów do tego co powiedział Pan już prasie paryskiej ? » jakie niebezpieczeństwa groziły Panu w ciągu lotu? »

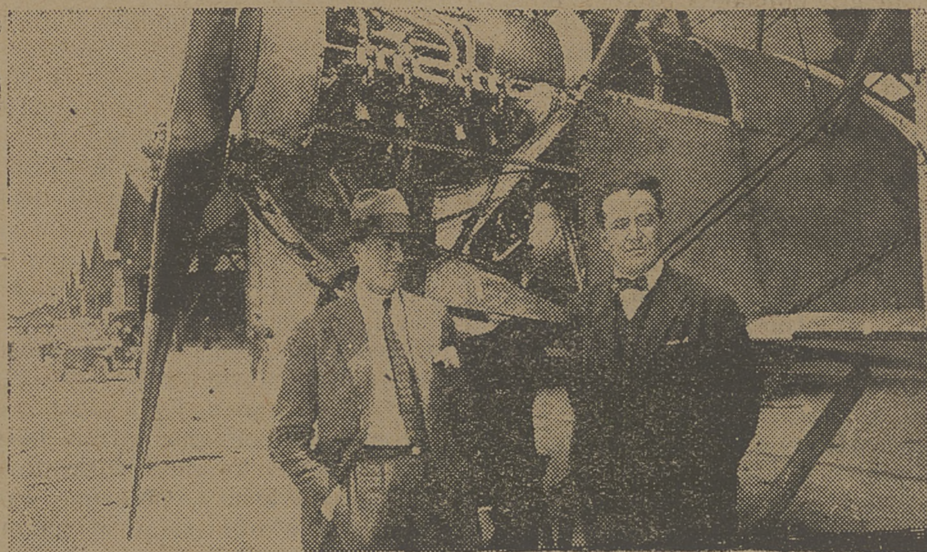
« Największe niebezpieczeństo stanowią dla lotnika paszporty. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przeszło trzy miesiące starało się o prawo przelotu, zaczem wszyscy się zgodzili, z wyjątkiem Niemców. Mimo to jeszcze w drodze mieliśmy ; przeszkody formalne, a nawet, myślałem w Belgradzie iż nie skończę mego rad'iu. Są to ogromnie denerwujące historje ». Warunki atmosferyczne ? — « Czasami dość trudne, mówi skromnie kapitan, najbardziej może był męczący koniec, ponieważ nic nie jadłem rano : w Moskwie, a w południe w Kopenhadze, ażeby być na czas w Paryżu. — « A co sprawia największą trudność w takim raidzie ?» — « Utrzymanie zawsze tej samej szybkości. Jechałem przeciętnie na godzinę dwieście piędziesiąt kilometrów, i dlatego spóźniłem się tylko o pięć minut. » —

« Co Pan myśli o niemieckiej aeronautyce, czy posiada równie dobre motory jak Francja ».

« Przypuszczam iż takich jeszcze nie posiadają, ale nigdybym za to nieręczył ».

Niestety nie można już było dłużej korzystać z uprzejmości znakomitego pilota, dojeżdżaliśmy do Opery, której zielonkowata kopuła mieniła się w porannem słońcu. Zegnając się i dziękując serdecznie za chwilę rozmowy nie mogłem jednak zapomnieć o własnem, ukrytem pragnieniu, aby kiedyś samemu wznieść się w niebieskie błękity na 450 HP Potezie, kierowanym mistrzowską rękę kapitana Arrachart'a.

Kapitan mi obiecał. Jeżeli dotrzyma obietnicy, będę móg włam napisać, jak wygląda ten różowy, uśmiechnięty młodzienie w skórzanym unifornie, walczący z potężną, nieokiełznaną i tajemniczą siłą przyrody. *Z.*



Na fotografi Widzimy Znakomitego Pilota kapitana Arrachart I Inżyniera Carola.

Obydwaj Objechali na Aeroplanie Który widzimy Calą Europę W trzech dniach bodząc podziw Świata.

Zofja Kossak-Szczucka.

POŻOGA

(13)

POLSKIE FORMACJE WOJSKOWE NA WOŁYNIU

(Dalszy ciąg)

Drugi na gniadych.

Myśliwskie typy hunterów; potężne piersi, stalowe pęciny, rozumne oczy, nieznające trwogi; — wiśniowo złote połyski na zadach. Żołnierze — prawie sami ochotnicy, krew z krwi, kość z kości ziemi, na której stanęli.

Prowadzi go kornet Szczucki.

Trzeci na kasztanach.

Wszystkie konie krwi wysokiej; łabędzie szyje, sarnie nogi, kłąb wydatny. Suche nozdrza z rozkoszą wciągają wicher kresowy.

Prowadzi go Pruszanowski.

Czwarty na siwych, szpakach i tarantach.

Pozornie konie drobne, ale gdy zbliska popatrzeć, uderza ich piękność przedziwna. Same to araby Sanguszkowskie ze Sławuty, odebrane chłopom po wsiach okolicznych. Srebrną kaskadą grają wzniesione w górę ogony; — czarne oczy, pełne marzeń o przestrzeni wolnej, — płoną. Niespokojnie grzebie ziemię zwięzła, sucha noga.

Prowadzi chorąży Tański.

W pośrodku oddziału amarantowa chorągiew prześwieca miękkim blaskiem starego jedwabiu, a nad głowami żołnierzy wiatr szarpie i furka w wąskie proporczyki. Przed frontem szwadronu, otoczony sztabem, przebiega pędem Jaworski. Brudny kasztan półkrwi miota się, rzuca i wspina. Dowódca nie zważa na to, twarz mu promienieje. Drapieżnie radosnym wzrokiem przegląda swoich żołnierzy, pilnie opatruje swoje dzieło, swoją własność.

Od gwałtownej i porywczej, nieco podolsko-czerkieskiej jazdy młodego dowódcy szwadronu — jak skończony akord piękna odbija Peretiatkowicz. Jeździec i koń doskonałą są całością, czarującą wytwornym spokojem każdego ruchu i gestu. Potężny, białonogi, złoty kasztan Janczar, znany jako koń twardy i nieposkromiony, poddaje się łatwo najlżejszemu drgnieniu ręki wielkiego władcy i pana nad końmi. Tylko rozbłysłe oczy, gorejące chrapy, gra żył pod skórą, zdradzają kipiący w nim bunt...

Trąbka i « baczność »

Szwadron kamienieje.

Od barokowej bramy przybliża się sztab. Jenerał Michaelis, jen. Leśniewski, pułk. Suszyński, adjutant Węgłowski i kilku oficerów. Rozciąga się szwadron w w rozlicznych manewrach. Jak wąż mieniący, zwija się, rozwija, łamie, zmienia tempo, zwalnia je, przyśpiesza, bierze pęd największy, wali do ataku, zarywa się w miejsce i — znów kamienieje.

Donośnym głosem przemawia jenerał Michaelis. Cieszą się jego stare oczy widokiem pięknego oddziału i dzielnych żołnierzy. Dumą napełnia świadomość ich męstwa. Obejmując nad oddziałem naczelne dowództwo, mianuje ich pierwszym dywizjonem szwoleżerów 3-go korpusu, por. Feliksa Jaworskiego awansując na rotmistrza i wzywając, by pod nową nazwą zachowali dawne cnoty.

Grzmot okrzyków radosnych: «Hurra dla pana jenerała Michaelisa !! » — « Hurra dla dowódcy !! » — « Hurra szwoleżerom !! »

Odbija się echo od murów kościoła, wraca do brzeziny; — zda się, ziemia drży od siły uniesionych mocą głosów.

« Nie zostawimy tutaj, moje dzieci, — podejmuje znów jenerał — zginęlibyśmy, rozbrojeni przez naszych wrogów. Wszak wiadomo wam, że Niemcy otaczają nas już z trzech stron. Niedługo, a będzie zapóźno. Dopóki jeszcze czwarta strona pozostaje wolną, pójdziecie za mną, a ja was zaprowadzę tam, gdzie wasze siły i odwaga nie pójdą na marne ».

Parada była skończona.

Plac powoli opustoszał.

Zapowiedź jenerała nie została spełnioną. Szwoleżerowie nigdzie wówczas nie wyszli, a słowa powyższe pozostały dotychczas zagadką. Co miał na myśli stary jenerał, zacny człowiek, dzielny Polak ? Czyżby w sztabie rzeczywiście istniał wtedy projekt połączenia się z Hallerem ? Jeżeli zaś istniał, to z jakiej przyczyny upadł ?

W niespełna dziesięć później, w wigilję św. Józefa, odbył się wieczór ułański. Był on zarazem wieczorem pożegnalnym, bo w następnym tygodniu pułk miał wymaszerować do Bobrujska, dla połączenia się z 1-ym korpusem. Kto żyw w Antoninach — był przytomny. Nieobecnego właściciela, pana na Antoninach, zastępowali dwaj jego synowie, obaj służący w wojsku polskiem, obaj chwilowo bawiący na urlopach. Do nich to, młodych ordynatów, zwrócił się z serdeczną a poważną mową pułkownik Suszyński, piękny typ żołnierza i gentlemana zarazem.

« Dotrzymaliśmy wzajemnie naszych zobowiązań — zakończył swe przemówienie; — wam, panowie, zawdzięczamy możność stworzenia polskiej jednostki bojowej, dzięki waszej pomocy i oparciu 1szy korpus pozyska pułk dzielny i zwarty, silny duchem i zaopatrzeniem materjalnem. My, wzamian za to, postanowiliśmy uratować Antoniny i Antoniny są uratowane. Możemy mówić dziś o tem otwarcie, ponieważ już nic im nie grozi. »

Czy przez wrodzoną przesądność, czy przez istotne przeczucie — nie wiem, — lecz miałam podówczas wrażenie, że nie należało powiedzieć tych słów; że one mogą grozić czemś ciemnem, strasznem i dalekiem; że błąka się w nich echo jakiejś przyszłej klęski... W chwilę później śmiałam się sama z siebie i swych obaw. Cóżby komu grozić mogło ? Złe dni już minęły.

* * *

Ułani wychodzili. — Szary wiosenny dzień groził niechybnym deszczykiem. Szare niebo wisiało nisko nad głowami. Na tym samym placu, na którym niedawno odbywała się parada, stał tłum, ten sam, co wówczas, lecz jeszcze liczniejszy, bo z okolicy i ze Starokonstantynowa przyjechało wiele osób pożegnać ułanów. W samym środku ustawiony był ołtarz polowy, a naokoło, równym czworobokiem, stanęły cztery szwadrony. Pułk był piękny i dobrze okryty. Bez taborów (które osobno miały iść koleją), bez służby łącznikowej, samych frontowych żołnierzy liczył do 900 ludzi. Prócz tego sto zgórą koni zapasowych trzymali luzem żołnierze. Ludzie byli dorodni, dobrze przyodziani i pięknej żołnierskiej postawy. Mieli jasne twarze i pogodne czoła ludzi, którzy wiedzą, czego chcą i dokąd idą.

Tłum zebrany patrzył na nich.

(c. d. n.)

Z POLSKI

KRÓTKI PRZEGLĄD WYPADKÓW W UBIEGŁYM TYGODNIU

REFORMA ROLNA wesz ła pod obrady Komisji dla spraw reformy rolnej w senacie.

WŁADZE POLSKIE na Górnym Śląsku wpadły na trop wielkiej organizacji szpiclowskiej na rzecz Niemiec.

WE LWOWIE otwarte zostały piąte Targi Wschodnie z udziałem trzech ministrów dla Przemysłu, Rolnictwa, Kolei, oraz wielkiego korpusu dyplomatycznego państw zagranicznych. W Targach bierze udział bardzo wiele firm zagranicznych jak : austrjackie, rumuńskie, czeskie, niemieckie, sowieckie itd.

OPŁATY OD paszportów zostały podniesione z 500 na 1000 Złp.

NA WSZYSTKICH giełdach tak w kraju jak i zagranicą należy stwierdzić zwyżkę złotego.

TRZY WIELKIE stronnictwa, Piasta, Związku ludowo-narodowego i Wyzwolenia, zebrały się na narady nad obecnę sytuację gospodarczą Po obradach Wyzwolenie postanowiło przeprowadzić akcję mającą na celu zwołanie sejmu. Według jednak słów marszałka Rataja akcja ta nie ma widoków powodzenia.

W PRASIE polskiej budzi zaniepokojenie fakt, iż przedstawiciel Polski nie bierze udziału jako obserwator w londyńskiej konferencji rzeczoznawców, która jak wiadomo opracowuje prawną stronępaktu bezpieczeństwa.

NA RADZIE ministrów uchwalono znaczne podwyższenie ceł od szegu towarów importowanych do Polski. Uchwała ma na celu poprawdę naszego o bilansu handlowego.

Wyjazd Prezydenta do Poznania

W sobotę Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał do Poznania i Gniezna, gdzie weźmie udział w uroczystym obchodzie 900 letniej rocznicy koronacji Boles. Chrobrego.

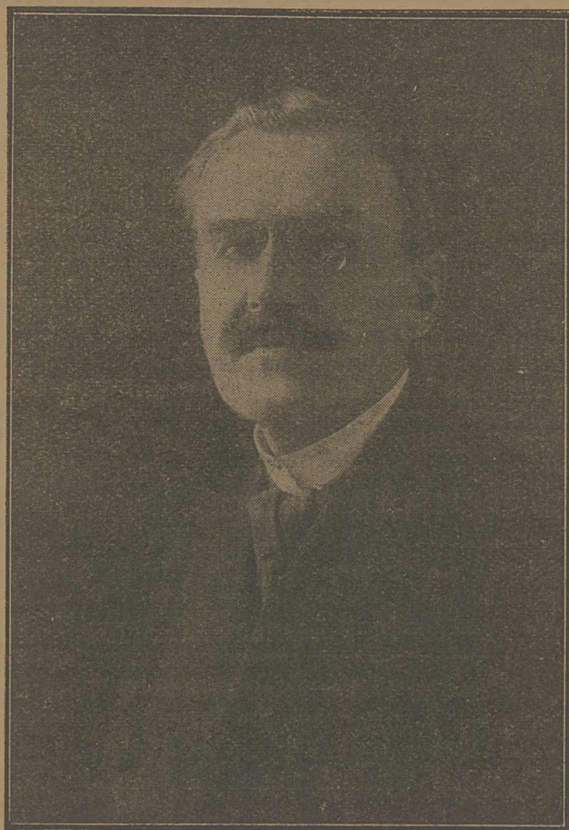
W Poznaniu Prezydent Rzeczypospolitej odbierze przysięgę od ks. kardynala Doblra, a to w myśl konkrdatu. Według bowiem konkordatu każdy biskup jest obowiązany złożyć przysięgę na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej.

Echa rokowań polsko-litewskich

Rilas ogłasza wywiad z wiceprezesem centralnego komitetu partji Chrz. Dem. profesorem Meckauskasem, w którym ten ostatni oświadczył, że komitet centralny stoi na stanowisku, że polsko-litewskie rokowania w Kopenhadze powinny objąć jedynie sprawy techniczne, nie wychodząc poza ramy konwencji kłajpedzkiej. Komitet partji Chrz. Dem. oświadczył dalej Meckauskas, jest przeciwny utworzeniu konsulatu polskiego w Kłajpedzie i wpuszczeniu polskiego agenta konsularnego na terytorjum kłajpedzkie, dopóki sprawa Wilna nie zostanie załatwiona. W sprawie tej komitet centralny nie zmienia także dotychczasowego stanowiska, nadal uważa zwrot Wilna za rzecz zasadniczą. Dłatego też jest zdania, że nie można wchodzić w stosunki z Polską dopóty, dopóki Wilno nie będzie oddane Litwie.

Estonja interesuje się żywo konferencją polsko-litewską w Kopenhadze

Estoński minister spraw zagranicznych, Pusta, udzielił prasie wywiadu na temat konferencji polsko-litewskiej w Kopenhadze. Minister Pusta oświadczył, że zdaniem jego — konferencja ta powinna doprowadzić do możliwości porozumienia się państw bałtyckich z Polską przy udziale Litwy. Konferencja ta — zdaniem ministra Pusty — będzie prowadzona ściśle w duchu pokojowym i jest nadzieja, że obie strony poczynią odpowiednie ustępstwa, aby umożliwić współżycie obu tych państwa, to znaczy Polski i Litwy.



Prezydent ministrów P. Władysław Grabski

PIERWSZE MANEWRY POLSKIE

(*Dokończenie.*)

Tak zorganizowane wielkie manewry sierpniowe oprócz tych rezultatów, jakie dla sprawdzenia wyszkolenia całości wojska dać mają — mają pozatem wielkie znaczenie propagandowe. Na manewry nasze, jak wiadomo, zjechali się przedstawiciele 13 państw europejskich oraz Japonji, którzy na własne oczy mogli ujrzeć siłę wojskową państwa polskiego. Że manewry te są li tylko ćwiczeniem pokojowem a nie zbrojną demonstracją przeciwko któremukolwiek z naszych sąsiadów — dowodzą tego właśnie zaproszeni goście, czego nie można powiedzieć o równolegle odbywających się manewrach rosyjskich, na które żadne z państw nie zostało zaproszone Nie ulega też wątpliwości, że przedstawiciele obcych wojsk, tak licznie reprezentowani na pierwszych polskich manewrach, wyniosą z nich głębokie przekonanie, że choć państwo polskie jest nawskroś pacyfistyczne — to jednak dla obrony swego bytu państwowego potrafi postawić niezłomny mur z piersi i bagnetów własnego wojska.

Jakiż mamy rezultat zasadniczy manewrów? Oto ten, swoi i obcy mogli się przekonać, że na miejsce że bohaterskiej, ale z trudem improwizowanej z tylu części składającycyh się armji pierwszych lat istnienia naszego państwa, Polska posiada dziś od gruntu na solidnych fundamentach wybudowaną armję narodową, należycie uzbrojoną i wyekwipowaną, wyszkoloną wedle jednej metody i jednej doktryny, jednolitą na wewnątrz i na zewnątrz, ożywioną duchem ofiarności i pracy, rozporządzająca doskonałym materjałem żołnierskim, utalentowanymę pełnym szlachetnych ambicyj korpusem oficerskim oraz dowódcami i oficerami sztabowymi o pierwszorzędnych kwalifikacjach. Jeżeli wspomnimy, że olbrzymi ten gmach wzniesiono w cztery niespełna lata pracy powojennej, to zrozumiemy dopiero ogrom tego

najważniejszego zwycięstwa, jakie odniosła nasza armja, a które uwidoczniły mawnery, zwycięstwa pracy, dającego Rzeczypospolitej młode i silne ramię ku obronie. Od woli i ofiarności obywateli tego państwa zależeć będzie teraz, czy miecz dzierżony, przez to ramię będzie zawsze równie ostry, t. zn. czy naród dostarczy armji środków, by technicznie stała zawsze na wysokości zadania.

Niesłychana napaść Niemca na Polaka.

Przed kilku dniami miał miejsce w Berlinie wypadek, który jest wprost bezprzykładnym objawem zdziczenia szowinistycznego pewnych kół w Niemczech. « Bohaterem » tego wypadku był urzędnik parlamentu niemieckiego, który powinien przecież posiadać pewną kulturę.

W wagonie kolei miejskiej jechał p. Henryk Pajkert, Polak, obywatel niemiecki. Pan P. wraz z matką odwoził na dworzec Śląski swą siostrę, mającą udać się na wakacje do Polski. Towarzystwo to rozmawiało po polsku. Jadący w przedziale jakiś jegomość, słysząc polską rozmowę, zaczął się zachowywać wysoce prowokacyjnie. P. P., nie chcąc wywoływać awantury, nie zwracał na to uwagi. Tymczasem ów hakatysta rzucił mu obelgę « Polnisches Edelsau », Pan P., powstrzymując gniew, zapytał Niemca :

— Czy pan do mnie coś mówił ?

Na to Niemiec wstał zapieniony, wymyślając w najohydniejszy sposób i począł siłą wyrzucać p. Pajkerta z przedziału. Ten zmuszony do obrony, chwycił napastnika za rękę i obaj znaleźli się na peronie.

Rozwścieczony Niemiec zaczął bić p. Pajkerta laską po głowie, raniąc go do krwi.

Gdy matka chciała wyrwać pana P. z rąk rozszalałego hakatysty, ten uderzył ją pięścią w twarz tak silnie, że staruszka zalała się krwią. Niemiec, wymachując laską, uderzył jakaś panią, wychodzącą z wagonu. Jak się okazało, była to także Polka, p. Marja Taterka, kóra również odwoziła syna na wakacje.

Wściekły brutal słysząc, że dziecko krzyczy po polsku, rzucił się na p. Taterkę i pchnął ją tak mocno, że padła pod pociąg, głową na szyny. Niemiec walczył nietylko laską i rękoma — z ust jego płynął stek najohydniejszych wymysłów pod adresem Polaków.

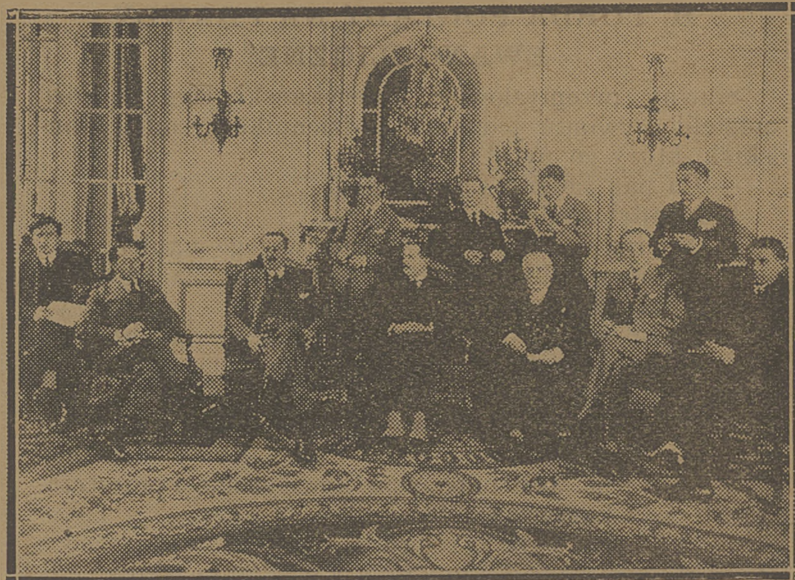
Hakatysta widząc jednak, że zbiera się coraz więcej osób i że nie wszyscy pochwalają jego dziki patrjotyzm, wycofał się do wagonu.

Pani Taterka leżała jeszcze pod wagonem, nie mogąc wstać o własnej sile, a słysząc sygnał do odjazdu, zaczęła z przerażeniem wzywać pomocy. Wydobyto ją z pod wagonu i sprowadzono naczelnika stacji, który wziął awanturnika do siebie, gdyż nawet publiczność była oburzona na brutala.

Skończyło się jednak na tem, że policja zmuszona była go wylegitymować. Okazało się, że jest to Johannes Peek, jest urzędnikiem parlamentu niemieckiego i mieszka we Friedrichshafen.

Ładnych urzędników ma parlament ! Musi być pewno protegowany jakiejś partji nacjonalistycznej, skoro w ten sposób okazuje swój patrjotyzm i reprezentuje kulturę polityczną.

Prasa polska w Paryżu u ministra Skrzyńskiego



Gabinet złożony z miljonerów.

Pochwalić się tą osobliwością może, rzecz prosta tylko Ameryka.

W skład obecnego rządu Stanów Zjednoczonych wchodzi pół tuzina miljonerów. Minister Skarbu (nomen omen) pan A. Mellon, posiada fortunę obliczoną na 200 miljonów dol., ministra handlu, pana H. Hoevera, szacują na 10 milj. dolarów, ministra spraw zagranicznych pana Kelloqua, na 5 milj. dolarów.

Po tych « asach » fortuny następują ministrowie wojny, pracy i gospodarki, pp. Wecks, Davis i Works również miljonerzy, byli bankierzy.

Z życia robotników francuskich.

Obrady syndykatów socjalistycznego i komunistycznego.

W ubiegłym tygodniu obradowały w Paryżu kongresy socjalistycznej C. G. T. i komunistycznej C. G. T. U. Komunistyczny syndykat starał się o połączenie z socjalistycznym i propozycja jego była rozpatrywana podczas obrad Wskutek zupełnej zależności organizacji komunistycznej od Moskwy, socjaliści odrzucili propozycję komunistów. W kongresie C. G. T. brali również udział przedstawiciele polskiej sekcji C. G. T. których widzimy na poniżej zamieszczonej fotografji, p. Hieronimko, Pobaul, Hańczyk, Zuławski.



RZECZY CIEKAWE

H. FORDA POGLĄDY NA PRAWDY EWANGELICZNE

Sławny przemysłowiec amerykański Henryk Ford udzielił wywiadu jednemu z dziennikarzy amerykańskich, który go pytał :

— Co pan sądzi o Chrystusie ?

Ford odpowiedział :

— Wierzę w Chrystusa, wierzę w jego nauke.

— Którą z nauk Chrystusa uważa Pan za najlepszą i najpraktyczniejszą ?

— Kazanie na górze. Da się ono zastosować do życia w każdem centrum przemysłowem i daje dobre rezultaty.

— A czy pan urządził swoje przedsiębiorstwo podług kazania na górze ?

— Tak jest. Jest ono naszą konstytucją i przestrzegamy go z korzyścią.

— A co pan sądzi o religji ?

— Wierzę, że jest konieczną i posiadam wiarę.

— Czy pan rozumie religję ?

— Nie. Religja podobna jest do elektryczności. Całe życie studjowałem elektryczność. Mówiłem o niej z Edisonem. Ale ani on ani ja nie rozumiemy jej. Wiemy, że daje światło i dobrze światu służy. Tak też rzecz ma się z religją. Widzę jej rezultaty w życiu ludzkiem. Czyni ludzi i życie ludzkie lepszem.

— A jakie jest pańskie zapatrywanie na Boga i nieśśmiertelność ?

— Wierzę w Boga i nieśmiertelność. Człowiek, który widzi porządek, jedność w przyrodzie, a nie wierzy w Boga, jest głupcem.

Tajemniczy milczący więzien.

Lizbona. — W więzieniu lizbońskiem siedzi już od siedmiu lat niejaki Iwan Głuchoza, z pochodzenia podobno — rumun. który od siedmu łat niewyrzekł ani słowa. Wie jest on głuchoniemym, gdyż lekarze orzekli, że więzień jest zupełnie normalnym człowiekiem i słyszy i mówi jezeli chce. Więzień jednak zdradzić nie chce swej tajemnicy i milczy. Milczenie tego ciekawego więźnia jest zagadką dla policji, która już dawno wypuszczała go na wolność, więzień jednak nie chce opuścić więzienia. Wychodzi on często jako pomocnik kucharza po sprawunki, zawsze wraca z radością i zawsze w milczeniu.

Przed siedmiu laty aresztowano go śpiącego w portyku i przytrzymano następnie w więzieniu za włóczęgostwo, więzień przyjął karę z pokorą i w milczeniu, nie wyjaśniając wcale kim jest, skąd pochodzi i t. d.

Że jest Rumunem dowiedziano się z papierów znalezionych u niego w kieszeni. Przez cały czas swego pobytu w więzieniu zachowywał się zawsze spokojnie a obecnie pracuje jako po mocnik kucharza wieziennego, zawsze zadowolony i uśmiechnięty, lecz zawsze milczący. Probowano niejednokrotnie przestraszyć go, zmusić do wypowiedzenia choćby jednego słowa, lzonogo nawet i bito — wszystko przyjmował z uśmie chem i zawsze w milczeniu.

Dano mu wreszcie spokój i władze więzienne chcą mu nawet płacić za usługi więzienne, więzień jednak nie chce przyjąć pieniędzy.

Drapacz nieba o 63 piętrach

W centrum New Yorku zostanie wybudowany nowy drapacz nieba, wyższy od wieży Eiffla. Bedzie miał 63 piętra, zatem o 8 więcej aniżeli słynny Wooiworth Buiding, który dotychczas miał rekordową wysokość. Budowa tego drapacza kosztować ma półtora miliarda franków.

Domy z płyt korkowych

Angielskie firmy budowlane wystawiły wystawie na w Deals modele domów, robionych z płyt korkowych. Ściany domów sporządzone są z korka i z warstwy cementu, którą nakłada się przy pomocy odpowiednich maszyn na płytę korkową.

Znawcy wyrażają się z wielkie mi pochwałami o domach korkowych, gdyż nie dopuszczają one wilgoci, a pokryte zewnątrz cementem, sa także zabezpieczone od po żaru.

Ustawienie domu korkowego, którego wszystkie części składowe są przygotowane w fabryce. nie trwa dłużej nad 5 dni.

Wieśniak opętany przez « djabła ».

Paryż. — Wypadki opętania przez « djabła », częste w średniowieczu, — dzisiaj już znikły, a właściwie zmieniły nazwę. Wiedza współczesna tłomaczy je chorobą ustroju nerwowego i stosuje zabiegi hydropatyczne, oraz środki uspokajające, co jednak nie zawsze daje dobre wyniki.

Biedny « opętany » wędruje zwykle do szpitala, skąd rzadko wychodzi. Zimny prysznic i kaftan furjacki rychło go uspokaja, jeżeli drzemiący w nim, « djabeł; » pozwoli sobie na zamanifestowanie swej obecności.

Jednakże na szerokim świecie zachodzą wypadki, w których wiara święci tryumfy. Ksiądz Delbeck, skromny proboszcz z południowej Francji od trzydziestu lat trudni się « wypędzaniem djabła ». W ciągu swej karjery uzdrowił kilka tysięcy opętańców, których lekarze uznali za nieuleczalnych. Kapłan ten jest jedynym egzorcystą współczesnym oficjalnie uznanym przez arcybiskupa paryskiego.

Ksiądz Delbeck przywrócił zdrowie pewnemu wieśniakowi z Owernji, cierpiącemu od dwu lat na opętanie. Nieszczęśliwy miewał napady szału, podczas których wykrzykiwał niezrozumiałe słowa.

Po ataku nastepował zwykle dłuższy bezwład Lekarz wioskowy uznał się za niekompetentego i odesłał biedaka do szpitala dla obłąkanych. Roczna kuracja nie dała wyników. Jedno stwierdzili lekarze, ze pacjent podczas napadu szału przemawia spontanicznie po grecku i odpowiada na pytania, zadawane w tym języku.

Chorym zaopiekował się ksiądz Delbeck i umieścił go na plebanji. Nie czekano długo na atak. Tego samego dnia o godzinie 6-ej wieczorem wieśniak stracił przytomość i zaczął wykrzykiwać ochrypłym głosem urywane zdania. Była to czysta greczyzna.

Chcąc się upewnić, proboszcz przemówił doń w języku greckim i otrzymał odpowiedź. Chory skarżył się na okrutne bóle wewnętrzne. Nowoczesny obrzęd « wypędzania djabła » jest znacznie uproszczony. Ksiądz Delbeck nie uznaje średniowiecznej pompy i bicia w dzwony. Chorego wprowadzono do pokoju, w którym paliła się jedna lampa z niebieskim abażurem.

— Siądz na fotelu — rzekł proboszcz po grecku i położył na czole wieśniaka koniec stuły ze znakiem krzyża.

Ciałem chorego wstrząsnał jakis dreszcz zgrozy. Opętany usiłował zerwać się na nogi, lecz grzmiący rozkaz sparaliżował mu ruchy. Kapłan odmówił litanję i przeszedł do czytania ustępów z Nowego Testamentu. Wieśniakiem « coś » wstrząsało gwałtowne, kurczyło mu mięśnie, targało wnętrzności.

Gdy ksiądz wymówił głośno pierwsze słowo 11-go rozdziału ewangelji sw, Łukasza, chory zerwał się nagle z okrzykiem radości, podbiegł do klęcznika i ucałował krucyfiks. Był uzdrowiony.

MAŁY WYCHODŹCA

Władysław Jankowski.

Historya wielkiego czarownika

Czyto Pinety panu dał w służbę swe bisy?

Tak przemawiał generał Dąbrowski do Wojskiego, udając zdumienie na widok arcyserwisu *(Pan Tadeusz*, XII, 189). Poeta w objaśnieniach powiada : « *Pinety, sławny na całą Polskę kuglarz, kiedy u nas gościł, nie wiemy* ». Że jednak gościł, to pewna, ale ponieważ Mickiewicz go nie widział, wolał powiedzieć « *nie wiemy* », bo wogóle zmyślać nie lubił.

Gościł *Pinetti* w Polsce dwa razy, jeśli nie więcej, lecz tylko o dwóch jego pobytach mamy relacje.

Pan Michał na Małuszynie Małuski, czy Małecki, widział go w Grodnie w sierpniu r. 1795, podczas pobytu tam zdetronizowanego króla *Stanisława Augusta*). Pinetti « *czarnoksiężnik sułtana egispkiego* » przybył wówczas z Wilna. Dnia 9 sierpnia wyjechała na powitanie maga kawalkada pań, panów i generałów. « *W karecie o sześciu oknach a całej złoconej i pomalowanej w przeróżne zygzaki, słońca, gwiazdy, węże, żaby i tym podobne gady, siedział sam Imć p. Pinetti w złocistych sukniach, w pudrowanej peruce z harcapem, na głowie miał trójgraniasty kapelusik z czerwonym pióropuszem. Dwaj woźnice popędzali cug poszóstny z koni a na koźle siedziało trzech ludzi czarnych z afrykańskich krajów, co ich negrami albo murzynami zwą i dęli bez ustanku w instrumenta. Za jego kolasą szły jeszcze dwa wozy, a na nich siedziało po kilku czarnych ludzi w szarwie złocistej, w rozmaite kolory* ». Pinetti zamieszkał na przedmieściu Horodnica, u księcia *Labanow-Rostockiego*

Obiad u króla Stasia.

Nazajutrz stawił się u króla Stanisława Augusta. « *Mag ten jest niewielkiego wzrostu, tuszy dość okrągłej, ruchliwy, chodzi żwawo, ciągle w pokłonach, po polsku zaledwie przekręca kilka wyrazów* ». Podczas obiadu u króla już zaczął swoje sztuki. Podano zupę, mag nie je, król pyta, dlaczego, on się tłumaczy, że nie ma łyżki. Innym także zabrakło. Służba podaje inne, ale łyżki znikają. Otworzono zapasowe puzdra ze srebrem, łyżki przepadają, służba traci głowę. Wtedy mag wstaje i zaczyna szukać. Jednemu wyjmuje kilkanaście łyżek z kieszeni, drugiemu z harcapa, jakiejś damie z woreczka. Po przeliczeniu srebra, brakło jeszcze jednej. Tę z przeproszeniem króla wyjął Pinetti królowi z pochwy od szpady. Co mu podadzą wina, on wypije, potem kieliszek rzuci do sufitu, z brzękiem go rozbije, a potem gdzieś cały odszuka. Gdy podano pieczone przepiórki, on wziął kilka. porozkrawał, a z każdej wyleciała żywa.

Przedstawienie.

W teatrze, wybudowanym w dawnej przędzalni podskarbiego *Tyzenhauza*, obdyła się pierwsza reprezentacja 16 sierpnia. Scena « *była dziwnie piękna, a jakimś cudackim sprzętem upstrzona i cała gorzała w ogniu* ». Pinetti, w dziwacznych sztukach, rozrzucał karty, jakie kto chciał, biorąc je z kupki, na którą nie patrzył; łykał noże, szpady, puginały, różne ostre narzędzia, gryzł je, tłukł w moździerzu zegarki i precjoza, a potem je w całości znachodził u widzów. Trzej jego służący mieli na wysokich, czapach ogniste głobusy, które gorzały przez trzy godziny przedstawienia. « *Od czasu do czasu wydobywała się, jakby z pod ziemi, smętna muzyka, niby ton organu mająca, a teatrum całe napełniał rodzaj mgły, wydającej woń mocną lawendową, pomieszaną z benzolem i piżmem, ale tak odór był uderzający, iż panie słabsze musiały od czasu do czasu wydalać się na korytarze, żeby nie zamdleć* ».

Pinetti wziął sześć ładnych jajek, niby kanarczych, nabił niemi garłacz, a podszedłszy do loży królewskiej, poprosił króla, by strzelił do krzewu, znajdującego się na środku sceny. Gdy strzał padł, na krzewie ukazało się sześć kanarków które, skakały i śpiewały do końca przedstawienia.

Potem poprosił widzów o złote monety. Król dał garść dukatów, a było ich 57, obecni panowie sypnęli też hojnie tak, że napełniła się misa, Misę postawił Pinetti na sali przed widzami, potem poprosił, by sprawdzono, czy jest złoto i przykrył je jakąś płachtą. Tymczasem pokazywał inne sztuki. Po chwili poprosił kogoś, by płachtę podniósł, a widzowie spostrzegli na misie, zamiast złota, trzepocącą się rybę. Pinetti rybę rozpłatał i w oczach wszystkich widzów i wysypał niej złoto. Oczywiście król nie przyjął dukatów, lecz ofiarował je kuglarzowi, a za przykładem króla poszli, panowie. « *My tam niektórzy bardzo się przelękli, bo w istocie samej był z niego psotnik nielada, a z nieczystą siłą miał sprawę* ».

(*c. d. n.*)

Dzień młodych emigrantów w Paryżu

Parę dni temu cieszyliśmy się tutaj widokiem młodych wychodźców. Było ich dwie grupy. Jedną tworzyli chłopcy, wracający z wycieczki z Polski, drugą mniej liczną dzieci jadące do szkół polskich. Malców wracających z kraju można było spotkać o g. 10 rano w Ambasadzie. Kto przechodził wówczas tamtędy, ten na twarzach młodych podróżników nie zobaczył, zmęczenia przeciwnie wyglądali wszyscy świeżo i wesoło, a ponieważ p. nauczyciel poszedł do p. radcy emigracyjnego, więc chłopcy używali na swobodzie i ściany wielkiego pałacu, w którym mieszczą się biura Ambasady, rozbrzmiewały rozgłośnem echem.

W ten sam dzień popołudniu w zakładzie św. Kazimierza na rue de Chevaleret odbyło się pożegnanie młodzieży, jadącej do Polski na studja. W uroczystości wziął udział p. Sokołowski, radca emigracyjny, ażeby pożegnać swych pupilów, którym dzięki jego zabiegom umożliwiono naukę w kraju.

CZYTAJCIE MAŁEGO WYCHODŹCĘ

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

Uniwersytet katolicki w Chinach.

W Pekinie ma być otwarty w tych dniach uniwersytet katolicki. Inicjatorem tej instytucji jest dziennikarz Jung-Len-Cze, który wystąpił z projektem tym jeszcze w r. 1917 i złożył go papieżowi Benedyktowi XV. Projekt powędrował do przeora Benedyktynów o. Stozingena i obecnie ma być zrealizowany.

Nowa filja Związku Robotników Polskich we Francji.

Komunikują nam ze związku.

Dnia 23 sierpnia rb. odbyło się w Lyonie zebranie organizacyjne na którym uchwalono jednogłośnie utworzyć filję miejscową Związku Robotników Polskich we Francji. Wybory do Zarządu dały wynik następujący : Prezes : Stefan Gutmański. Vice-prezes : Klemens Neumann. Sekretarz : Michał Znacha. Vice-sekretarz : Marjan Zętkowski. Skarbnik : Stanisław Drzewień.

Nowi kandydaci z Lyonu powinni zgłaszać się do prezesa filji w Lyonie pod następującym adresem : Stefan Gutmański, rue des Fautasgnes, 10. Lyon (Rhône).

HUMOR

Cięty w języku.

Pewien student z akademji weterynarji szedł wieczorem na górę do mieszkania. Dojrzawszy go znajomy woła z dołu :

— Weterynarz, weterynarz !

— A co tam za bydlę mnie o tej porze potrzebuje ? — odcina się student.

Daleko zaleciał.

W czasie wojny światowej zdarzył się po austrjackiej stronie następujący wypadek. Pewien żydek galicyjski w chwili gdy po stronie rosyjskiej zaczęłą się nie na żarty strzelanina, do tego stopnia się « zdenerwował », że wyskoczył z rowu strzeleckiego i zaczął uciekać. Biegł tak długo, aż wreszcie znużony upadł w lesie i zasnął. Nad ranem uczuł nagle, że go ktoś szarpie, a obudziwszy się ujrzał z przerażeniem — oficera austrjackiego. — Skąd się tu wziąłeś ? — pyta oficer.

— Niedobrze mi się zrobiło w rowie, panie poruczniku, — odpowiedział żydek, drżąc na całem ciele, — a więc wyskoczyłem na chwilę z rowu, panie poruczniku !

— Co ty mnie ciągle tytułujesz « panie poruczniku » ? Czy nie wiesz, że jestem ze sztabu generalnego ? — woła do niego gniewnie oficer. Na to żydek, łapiąc się za głowę : — Aj, waj, to ja już tak daleko zaleciałem ?

DZIAŁ INFORMACYJNY

Gdzie starać się o fotografie do paszportu.

Jak się dowiadujemy, Konsulat R. P. w Lille wystawiając paszporty zda od petentów 3-ch fotografji, bez nich bowiem nie mogą być wydane potrzebne dokumenty. — Ponieważ robotnicy przyjeżdżają do Konsulatu bez fotografji, przeto są zmuszeni do szukania zakładu fotograficznego, czekania na dokonanie zdjęć t i. d., co pociąga za sobą częstokroć stratę całego dnia. —

Celem uniknięcia marnowania czasu radzimy wszystkim rodakom zaopatrzyć się w potrzebne fotografje u siebie na miejscu, co pozwoli im załatwienie swych spraw w Konsulacie w ciągu jednego dnia. —

Baczność robotnicy w Paryżu. Zaczynają się wykłady.

Podaje się do wiadomości. że wykłady na kursach dla dorosłych przy Uniwersytecie Powszechnym rozpoczną się w dniu 14 września rb. w sali *Societes Savantes* przy ul. *Serpente*, 28, *Danton*, 8 (Métro t. Michel, lub Odéon).

Prowadzone będą wy łady : 1) języka francuskiego,
a) kurs dla początkujących,
b) kurs dla bardziej zaawansowanych ;
2) języka polskiego ; 3) wykłady o Polsce i Francji ; 4) kurs dla pracujących w przemyśle mechanicznym.

Wykłady odbywać się będą trzy razy tygodniowo w godzinach od 8 do 9 m. 45 wiecz. Zapisy przyjmuje się pod wyżej wskazanym adresem w dn. 9, 10, 11 i 12 września w godz. między 8-9 wiecz.

Towarzystwo Pracy Społ. Kulturalnej.

Nadanie obywatelstwa polskiego.

Konsulat w LILLE zawiadamia, iż posiada wielką ilość aktów nadania obywatelstwa polskiego, których dla braku dokładnego adresów petentów nie może doręczyć zainteresowanym. —

Z uwagi na powyższe Konsulat prosi, aby wszyscy ci, którzy złożyli wnioski o nadanie obywatelstwa polskiego bądź to w Konsulacie R. P. w Essen, bądź to w Konsulacie R. P. w Lille zech cieli nadesłać do tutejszego Urzędu następujące dane :

1) imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia osób, które złożyły wnioski o nadanie obywatelstwa polskiego (mąż za żonę i za swe dzieci do lat 16) ;

2) ostatnie miejsce zamieszkania przed przybyciem do Francji ;

3) imiona rodziców i panieńskie nazwisko matki ;

4) numery paszportów oraz daty i urząd, który paszporty wystawi ł ;

5) dokładny adres obecny. — Należy nadto podać w którym urzędzie i w jakim czasie składał petent wniosek o nadanie obywatelstwa polskiego i jakie dokumenta dołączono do podania. —

Konsulat zaznacza, że należy bezwarunkowo unikać nadsyłania zbiorowych zgłoszeń. — Zgłoszenie winno odnosić się tylko do jednego nazwiska t. j. mąż, żona i dzieci do lat 16. —

Poświęcenie Ogniska w St-Dizier.

W dniu 6-ym bm. wst-Dizier (te-Marne) odbyło siępoświęnie i uroczyste otwarcie ogniska przy ul. Emile-Zola 68. Nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem na intencję pomyślnego rozwoju ogniska odprawił miejscowy dusz pasterz polski w kościele de Gigny. Poświęcenie i otwarcie odbyło się z udziałem gości z Paryża i było urozmaicone śpiewem dziatwy.
Zarząd T-wa Ognisko Polskie.

KALENDARZ

Wrzesień 30 dni.

Niedziela 13 września. 15 po Świątkach. Filipa męcz.
Wschód słońca 5.31 ; zachód słońca 6.20.
Wschód księżyca 12.5 ; zachód księżyca 4.29.
Poniedziałek 14 września. Podwyższenie św. Krzyża.
Wschód słońca 5.33 ; zachód 6.17.
Wschód księżyca 1.12 ; zachód 5.3.
Wtorek 15 września. 7 Boleści NMP. ; Nikodema m.
Wschód słońca 535 ; zachód 6.15.
Wschód księżyca 2.14 ; zachód 5.32.
Środa 16 września Suche dni. Korneljusza i Cyprjana mm.
Wschód słońca 5.36 ; zachód 6.12.
Wschód księżyca 3.19 ; zachód 5.57.
Czwartek 17 września Wyrażenie Stygmatów ś. Franciszka.
Wschód słońca 5.38 ; zachód 6.10.
Wschód księżyca 4.26 ; zachód 6.19.
Piątek 18 września Suche dni. Józefa z Kupertynu.
Wschód słpńca 5.50 ; zachód 6.8.
Wschód księżyca 5.34 ; zachód 6.39.
Sobota 19 września Suche dni. Januarego b. w.
Wschód słońca 5.41 ; zachód 6.5.
Wschód księżyca 6.44 ; zachód 6.59.

KAŻDY ROBOTNIK MUSI ZNAĆ ODNOŚNE-PRZEPISY

6. Przedłużenie carte d'identité.

Podług artykułu 8. dekretu z dnia 25 października 1924 r. carte d'identité jest ważną w przeciągu lat trzech. Przepis ten jednak może uledz zmianie na mocy prawa lub dekretu.

Okres ważności podany jest w wyraźny sposób na carte d'identité. Po wygaśnięciu terminu carte d'identité winna być wymienioną na nową.

W 1925 r. wszystkie karty, bez względu na to kiedy były wydane, winny być wymienione. Po ogłoszeniu odnośnego zawiadomienia cudzoziemcy winni wymienić swe karty w ciągu 3 miesięcy i poddać się przepisom, dotyczącym wydania nowej karty. Carte d'identité, które obecnie posiadają będą odebrane cudzoziemcom i zostaną wydane im pokwitowania, które będą miały ważność aż do chwili wydania nowej karty.

We wszystkich wypadkach należy przedstawić :

Paszport, dawną kartę, 4 fotografje (bez kapelusza), świadectwo zamieszkania (wydawane przez dozorcę domu i za legalizowane przez komisarza policji).

Jeżeli robotnik zmienił swój fach, to musi przedstawić zaświadczenie ministerstwa pracy o zmianie fachu.

W sprawie wymiany carte d'identité.

1. Robotnicy, którzy zamieszkują w Paryżu, lub w departamencie Sekwany i posiadają już carte d'identité, wydaną przez prefekturę Sekwany, powinni zwrócić się do odnośnego komisarjatu policji.

2. Robotnicy, zamieszkali na prowincji, muszą się zwrócić do urzędu gminnego, lub komisarjatu policji w swej miejscowości.

3. Robotnicy, którzy posiadają carte d'identité, wydaną na prowincji, a zamieszkują obecnie w Paryżu, lub w departamencie Sekwany, winni się zwrócić do prefektury policji w Paryżu. (Bureau de la carte d'identité.)

W pierwszych dwóch wypadkach nie ma pośpiechu. Opłata za carte d'identité będzie podniesioną w dekrecie, który się jeszcze nie ukazał. Cudzoziemcy, którzy teraz już wymieniają karty, będą zmuszeni później zapłacić różnicę pomiędzy obecną taryfą i przyszłą. Wobec tego leży w interesie na pojawienie się nowego dekretu, żeby nie załatwiać dwa razy tej sprawy. W trzecim wypadku cudzoziemiec winni wymieni kartę tożsamości, gdyż nie jest ona wystarczającą.

Nowe przysłowia i przypowiastki.

Pij piwo, boś je drogo zapłacił.

Im dalej w las, tem więcej par.

Od rzemyka do konika, od konika do samochodzika, a od samochodzika do — rowu.

Pańskie oko ślepemu koniowi nic nie pomoże.

Dzieci i ryby głosu nie mają. Więc co robić z niemi ? Oddać je do baletu.

Po czem poznać głupiego ? Po głosowaniu jego.

Dla towarzystwa dał się cygan powiesić, ale gałąź wybrał bardzo cienką i suchą.

Po wojnie każdemu coś się ujmie.

Uderz w stół, tylko przytrzymaj nogi stołowe.

Lepszy rydz na talerzyku, niż na zapas słoiku.

Le Gérant : P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 9 września :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	101,30
Za 1 dolara	Frs. :	21,00
Za 1 złotego	Frs. :	3,00

WARSZAWIE, dnia 8 września :

Za 1 funt szt.	Złotych p	25,20
Za 1 dolara	Złotych p.	5,60
Za 100 franków	Złotych p.	25,25